Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 14. Rzeszów, dnia 1 kwietnia 1934 Rok VII.

Cena numeru 20 gr.

# GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Wychodzi w każdą niedzielę

„Prawem naczelnem — dobro Państwa“



Rękopisów nie zwraca się, Listów anonimowych nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje.

Redakcja i Administracja ul. 3 Maja 12 Konto P. K. O. Nr. 408-116

## Z przemówienia Dra Krogulskiego na uroczystościach Imieninowych: Cały świat ugodowców i Józef Piłsudski. Życzenia na Święto Zmartwychwstania.

Przedstawieniem kontrastu rzeczy sprzecznych, zwalczających lub wykluczających się wzajemnie, dochodzi się do realnego przedstawienia społecznych i politycznych procesów.

Po klęskach w latach 1831 i 1863 społeczeństwo polskie popadło w ruchy hipnotyczne, kierowane przez hipnotezujące je rządy zaborcze. W klasach przodujących najwięcej — w innych w zatrważającej większości.

Podczas zebrania w uroczystości Imienin p. Marszałka, urządzonego w B. B. W. R. w Rzeszowie, w sali Sokoła, wygłosił Dr Krogulski przemówienie, którego niżej podane streszczenie określa zapadający narodowy marazm i narodowe zmartwychwstanie.

* * *

Mając na myśli przeciętnego, przedwojennego obywatela polskiego, można stwierdzić, iż charakteryzowała go powszechna chęć postępowania po linji najmniejszego oporu. Choroba ta grasowała na wszystkich prywatnych i publicznych odcinkach obszaru życia polskiego. Cała atmosfera polska była nią przepełniona.

Drobne przykłady:

Jeden z wielkich luminarzy ostatniego cesarstwa niemieckiego opisuje wesele w Paryżu w domu hrabstwa Branickich. W uroczystości weselnej brali udział także goście niemieccy i rosyjscy. Otóż ów Niemiec pisze, iż Polacy, rozmawiając z późniejszym kanclerzem Bülowem, mówili, „iż mogą współpracować, ale tylko z Niemcami, bo łączy ich jedna zachodnia kultura — ale z Rosjanami nigdy“, — ci sami Polacy, rozmawiając z posłem rosyjskim Murawiewem, mówili do niego, „iż z Rosjanami mogą współpracować, bo umożliwia im to wspólność rasy, ale z Niemcami — nigdy“. Bülow i Morawiew szczegóły te później między sobą — z drwinami i docinkami — wymienili.

Oto lekcja najtańszej troski patrjotycznej — na linji najmniejszego oporu — dla imienia polskiego szkodliwa, kompromitująca.

Drugi przykład nasuwa już odstępstwo narodowe, zrodzone z podobnej bezsilności, czy bezbarwności charakteru.

Po śmierci cesarza Wilhelma I jego następca Fryderyk nadał p. Radolińskiemu tytuł księcia. Wówczas w jednem z polskich pism satyry politycznej ukazał się obrazek, na którym książę Bismarck, trzymając w ręce dekret książęcy dla Radolińskiego, wygłasza uwagę w słowach: „a przecież to jest przykre...“

Drwiono u nas z Bismarcka, a jakże niesłychanie i satyryk polski i czytelnik mylili się w ocenie faktów.

Bo oto jak się rzeczy miały:

Kiedy Radoliński herbu Leszczyc — gdzieś od Lecha — zdaje się ordynat na Radlinie i Jarocinie — urodzony, wychowany, uszlachcony i wzbogacony na polskiej ziemi dochodził do 20 roku życia, wówczas powiedziała mu matka, żeby zdecydował się we wyborze narodowości swej: polskiej lub niemieckiej i wybranej służył. Radoliński, poszedł po linji najmniejszego oporu, opuścił krwawiący sztandar polski, wybrał sobie narodowość niemiecką i w służbie dla niej otrzymał tytuł księcia. A jak się jeszcze przy tem zachował?

Oto cesarz nazwał go „książę Radolin“. Radolin, dziękując za książęcą godność, powiedział między innemi cesarzowi dosłownie iż serdecznie dziękuje, że go w nowem nazwisku uwolnił od przeklętej polskiej końcówki na „ski“.

Tak wygląda z końcem XIX wieku rezultat życiowy polskiej rodziny, która za czasów Sobieskiego dawała Polsce senatorów.

Niezadowolenie z atmosfery — niewygoda życia polskiego zdołały dla kraju zniechęcić i apostatę stworzyć także i w cennych skądinąd jednostkach. — Takim np. zostanie Korzeniowski, który przyjął za nową swą Ojczyznę Anglję, znakomity swój talent poświęcił literaturze angielskiej, w której zasłynął pod nazwą Konrada.

Okazało się to łatwiejszem niż praca na terenie ojczystym pod zaborem rosyjskim — w społeczeństwie podrażnionem — trudna moralnie, cenzurowana przez obcych i swoich. Przez wyjazd na teren neutralny unikało się tych trudności i walk. Konrad, uzyskawszy swobodne bez wszelkich moralnych walk stanowisko, już więcej dla żywiołu polskiego nie pracował. Dzieła Polaka z obcego na język polski dopiero muszą być przekładane.

Gdy tak co krok spostrzegamy zwyciężającą wygodę życia, przeciwwstawmy jej jednak inny informujący dla epoki charakterystyczny choćby pierwszy z brzegu i w rezultacie wcale nieznaczny, a jednak pocieszający przykład:

Przed dwoma laty doniosły dzienniki, iż w Anglji zmarł Polak Wojnicz.

I któż to jest ten typowy i typowo zapoznany człowiek, którym zainteresowały się dzienniki?

Był to działacz społeczny, skazany na wygnanie na Syberję. Nie chciał iść po linji najmniejszego oporu... „na osiedleniu pojąć córeczkę Tatara... może w jego pokoleniu zrodzi się zabójca cara...“ Pan Wojnicz po ciężkich przejściach umknął, jednak przygotowaniami do ucieczki i w jej pierwszych dniach był tak duchowo i nerwowo wyczerpanym, że, odbywszy już kilkaset kilometrów drogi, spostrzegł, iż wszystkie ważne osobiste i cudze kompromitujące papiery w domu zostawił. Pan Wojnicz, w strachu o drugich, wrócił się do miejsca swego wygnania — dokumenty wydobył i z Syberji uciekł.

Osiedlił się również w Anglji. A jak żył? Oto urządził w kilku stolicach biura sprzedaży artystycznych starożytności: manuskryptów, małych obrazów sławnych mistrzów i t. p. Wprawdzie sam nie był literatem, ale ożenił się z angielską literatką. Dzieła jego żony pani Wojnicz są tłumaczone na polski język.

Pan Wojnicz, urządziwszy swe stosunki materjalne, wprzągł się w pracę dla Polski na obczyźnie. W r. 1913, po wojnie bałkańskiej był we Wiedniu, gdzie wobec lewicowych członków polskiego Koła parlamentu wiedeńskiego, składał sprawozdanie, „z polskich swych prac“ w Anglji, a zatem prac w terenie granitowo dla Polski trudnym, w szczególności z mityngów, odbywanych z tysiącami robotników, z konferencyj odbywanych z angielskiemi postępowemi Kołami finansowemi a to wszystko na temat Polski — potrzeby odzyskania przez nią wolności politycznej i możliwych do tego wiodących sposobów.

* * *

W ten sposób od drobnych terenów prywatnych, nie pozbawionych jednak pokostu publicznego, wchodzi się na szerszą autorską i polityczną polską, krajową i zakrajową arenę.

Podnosząc głębsze rozgrywane po r. 1863 tematy, znajdujemy tę samą tendencję postępowania po linji najmniejszego oporu.

Czyż nie było takiem sławne Potockiego powiedzenie do austr. cesarza: „Przy tobie stoimy i stać chcemy“, — nie była taką pokora polskich odpowiedzialnych żywiołów przy wszelkich deputacjach na dwór carski — wszelka asysta przy odsłonięciu pomników Katarzyny II i Murawiewa, głosowanie za pomnożeniem wojska. Na takie też linje schodziło parlamentarne zastępstwo polskie w Berlinie, wotując (w erze Kościelskiego) w parlamencie niemieckim za powiększeniem armji, floty i cesarskich apanaży.

I cóż przyniósł Polsce wzamian ów cały świat ugodowców? Oto w Rosji na wniosek Stołypina zmniejszenie liczby posłów do Dumy ros. — w Niemczech ustawę wywłaszczeniową.

* * *

Program ogólnej tego rodzaju prostracji duchowej ostatecznie ukoronowany został w ideji zjednoczenia ziem polskich pod carskim berłem — bez własnej tych ziem niepodległości.

W ideji tej skuwano cały naród do solidarnego posuwania się po równi pochyłej, wiodącej do ostatecznego zatracenia w świecie imienia polskiego.

Do takiego życia narodowego nie potrzeba wojska — stróżować naród będzie wojsko cudze. Przychodzi na myśl rzymski mowca Cicero i jego wykrzyknik: „O praeclarum custodem ovium — lupum! o sławny stróżu owiec — wilku“.

Pozatem dla Polski wystarczy obywatelowi polskiemu robić się ważnym i tajemniczym po przedpokojach ministrów, tajnych radców, agentów dyplomatycznych, wystarczy dla życia narodu antyszambrowanie i polityczna literatura.

Takiemu ujęciu całości życia polskiego — takiemu brakowi wiary we własne siły, wogóle w samą duchową zdolność narodu do ruchu — do czynu — sprzeciwił się — Józef Piłsudski.

Marszałek wierzył w naród tak, jak mistrz wierzy w siłę swego instrumentu, z którego ma wydobyć porywające dźwięki. I jak dobry mistrz rozpoczął od prologu, któremu nadał tytuł: „Upadają narody, które straciły cześć dla miecza“.

W treści tego prologu umieścił „Strzelca“. Genjusz przeczuwał wojnę, nie szedł na przeciw niej z frazesem, papierem, polemiką, pochlebstwem i blagą — szedł z wojskiem.

Po jej wybuchu odegrał kolejno pierwszy akt: legjony, — akt drugi, to podjęcie władzy państwowej i zwycięstwo nad bolszewikami, — akt trzeci sformowanie świetnej armji, wychowanie narodu w służbie dla własnego państwa i lekcja międzypaństwowa, gruntująca autorytet Polski.

Akt trzeci trwa — cały naród jest jego wykonawcą.

Twardą jest szkoła życia, jaką nam daje pan Marszałek.

Jakże o całe niebo jest ona odległą od postępowania po linji najmniejszego oporu, która cechowała gości Branickich, — lichego renegata Radolińskiego, — ponurego apostatę narodowego jak Konrad, obałamucone i zgnuśniałe miljony narodu i która dopiero w pracy ludzi, jak Wojnicz, znajdowała wstępne załamania.

Marszałek pracuje nad wyrobieniem w narodzie stałego hartu, wynikającego z dyscypliny. Jego starania o utrwalenie w umysłach i w charakterach polskich przewagi i potrzeby utrzymania ideału silnego rządu w Państwie wywołują świetne skutki.

Wspomnienie małego eksperymentu: Profesor ogrzewa zimną i twardą sztabkę żelaza. Pod wpływem gorąca sztabka rozszerza się, profesor pokazuje uczniom postępujące zwiększenie się żelaza na cieniu sztabki na odległej ścianie.

Zimny i twardy żywioł polski Marszałek rozgrzewa gorącem swego serca i duszy. Rządy Marszałka wykazują stały rozrost sił polskich i pogłębianie autorytetu władzy, zaś najlepszym objaśniaczem sytuacji jest cień powagi tego rządu — jego opozycja.

Cała różnica tej teraźniejszości od marnej wspomnianej wyżej przeszłości, streszcza się w słowach: Naprzeciw bezwładności, dozwalającej na ruch ślimaczy, ruch półsenny, gwarantujący jedynie powolne konanie — Marszałek postawił ruch Czynu, działający bez strudzenia, bez wytchnienia, budzący nowe siły, — postawił czyn tworzenia, walki w jednostkach i w narodzie uszlachetniającego się życia, dla którego poeci, a za nimi ludzkość znalazła hasło: „Excelsior“.

* * *

Marszałek Józef Piłsudski sztandar z tem hasłem, jak drogowskaz ognisty trzyma przed narodem.

Dziś w Święto Zmartwychwstania Pańskiego płyną z dusz życzenia, aby praca dla ideałów, tkwiących w tem haśle, na siłę, pożytek, chwałę i sławę Zmartwychwstałego do nowego politycznego życia Narodu Polskiego — pogłębiała się i rozszerzała — by zapewniała Państwu Polskiemu wiekuistą trwałość a obywatelom spokój, rozwój duchowy i materjalny — słowem sumę największego możliwego szczęścia na ziemi.

---

# Walne zgromadzenie rady powiatowej B. B. W. R. w Rzeszowie.

Ostatnie, w dniu 27 marca br. odbyte, walne zgromadzenie w dawnym składzie BBWR w Rzeszowie (w sali ratuszowej) zgromadziło niespełna 80 przewodniczących kół z powiatu i Rzeszowa oraz cały zarząd z przewodniczącym Dr. Krogulskim na czele.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego wygłosił sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu spraw sekr. p. Porębski. Szczegółowe to sprawozdanie, obejmujące dokładny wykaz czynności, oraz kolejność rozwoju kół i ich liczby w mieście i powiecie podamy w całości do wiadomości czytelników na łamach „Gazety Rzesz.“.

W dalszym ciągu p. Pivirotto złożył sprawozdanie finansowe, wykazujące w ostatnim roku 1.405 zł 93 gr dochodu, oraz 1.386 zł 63 gr rozchodu, przy tem szczegółowy wykaz jednych i drugich. P. Pańczak w imieniu komisji rewizyjnej przedłożył wniosek na udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorjum.

Walne zebranie sprawozdanie i rachunki przyjęło do zatwierdzającej wiadomości.

W dalszym ciągu zebrania przedstawił Dr. Więcek w krótkim praktycznym zarysie treść i znaczenie ustawy samorządowej dla gromad i gmin.

Jak już donosiliśmy na szpaltach „Gazety Rzesz.“, dla miasta Rzeszowa założoną i zatwierdzoną została rada grodzka BBWR. na której czele stanął Dr. Krogulski. Wobec tego w dalszym ciągu zebrania odbyto wybory nowego zarządu rady powiatowej BBWR i w miejsce dotychczasowego przewodniczącego wybrano przewodniczącym p. posła Sieradzkiego. Zastępcami przewodniczącego i do zarządu wybrani zostali: Dr. Więcek z Rzeszowa, Dr. Chmiel ze Strzyżowa, pp. Wilk Feliks ze Straszydla, Pępek z Piątkowej, Cholewa z Wysokiej, sekretarzem p. Aksamit z Rzeszowa, skarbnikiem p. Larski z Rzeszowa. Z urzędu wchodzą w skład tejże rady powiatowej: przewodniczący rady grodzkiej (przew. rady pow. wzajemnie w skład rady grodzkiej) przew. sekcji i t. d.

Po dokonanym wyborze zabrał głos p. poseł Sieradzki, przedstawiając zamiary i program pracy na przyszłość. W nastąpionej dyskusji zabierało głos i bieżące kwestje omawiało wielu członków zebrania.

---

# Akademja popularna ku czci p. Marszałka Piłsudskiego.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Rzeszowie, podobnie jak w latach poprzednich, urządził akademję popularną ku uczczeniu Imienin p. Marszałka Piłsudskiego, — dla najszerszych warstw publiczności. Akademja odbyła się w niedzielę 25 marca br. o godz. 5 po południu w sali Sokoła, za wstępem bezpłatnym.

Program akademji był nader obfity. Słowo wstępne wygłosiła p. Kopczyńska, prof. gimn. żeńsk. w Rzeszowie. Treść przemówienia p. Kopczyńskiej obejmowała przedstawienie ważnych szczegółów z życia p. Marszałka według wyboru, odpowiadającego na pytanie: „za co jesteśmy wdzięczni p. Marszałkowi“. Przemówienie było inteligentne i dla szerokiej publiczności przystępne, słowem bardzo odpowiednie i bardzo piękne, wygłoszone donośnym głosem i słyszane w całej sali. Doskonała dykcja i osoba prelegentki wywarły również jaknajlepsze wrażenie. Przemówienie nagrodzono hucznemi oklaskami.

Publiczność gromkim głosem powtórzyła 3-krotnie okrzyk na cześć i zdrowie p. Marszałka.

Następnie chór semin. męskiego pod batutą p. prof. Łaszewskiego odśpiewał doskonale szereg polskich pieśni patrjotycznych i legjonowych.

W dalszym ciągu orkiestra 17 p. p. odegrała obfity program pięknych polskich utworów muzycznych.

Akademja zakończoną została amatorskiem przedstawieniem jednego aktu Kościuszki pod Racławicami, przedstawiającego scenę wojskowego zaciągu ludowego do powstania Kościuszki, zresztą powszechnie u nas znaną i zawsze piękną. W obecnym wypadku to pozostanie najsympatyczniejszem, że obok członków Reduty wzięło udział w przedstawieniu kilku członków z robotniczej grupy BBWR w Rzeszowie. Akt ten dzięki trudom p. Dr Ruczki, wypadł bardzo dobrze, co należy także powiedzieć o śpiewach.

Publiczność, która wypełniła salę po brzegi, oklaskiwała gorąco wszystkie punkty programu i opuściła salę rozweselona i uświadomiona.

Związkowi Pracy Obywatelskiej Kobiet za zajęcie się — cześć.

# Rzeszowska Kom. Kasa Oszczędności.

## (Znaczenie terminów umownych dla przeliczeń dolarowych).

Zanim dorocznym zwyczajem omówimy szczegółowo przebieg ogólnych spraw K. K. O. w r. 1933, podajemy krótkie objaśnienie, dotyczące stanowiska wierzycieli w aktualnej obecnie sprawie przeliczeń dolarowych.

Sprawę tę przeliczenia zobowiązań dolarowych na złotowe i kwestję, po jakim kursie przeliczenia te mają następować, miesza się ze sprawą poczynań gospodarczych, w których rozchodzi się o uregulowanie długów, zwłaszcza w kredycie rolniczym, o sposób tego uregulowania, ustalenie nowych procentów, nowych terminów wypłaty, nowego systemu poręki i t. p. — a takie pomięszanie spraw zaciemnia istotę omawianej kwestji.

Przedstawiając tę rzecz de lege lata, z góry możemy zaznaczyć, iż jest ona uregulowaną obowiązującemi przepisami, że może być przez władze sądowe ostatecznie zdecydowaną.

Dłużnik dolarowy na spadku kursu dolara zarabia, o ile termin zapłaty dłużnej przez niego pretensji nastąpił po momencie rozpoczynającego się spadku dolara. Dłużnik zarabia o tyle, iż, otrzymując pożyczkę dolarową po kursie 8·90 za 1 dol., spłaca ją następnie po kursie niższym, a to w takiej wysokości kursu dolara, jaka obowiązywała w dniu zapadłości i należności jego długu. Jak dotąd dolar spadał od 8·90 do 5·20 zł — więc też i różni dłużnicy zarabiali na spadku kursu różne kwoty mniej więcej od 1 do 370 groszy.

Dłużnicy dolarowi okazują się jednak więcej zachłanni i, spostrzegając stały i długotrwały spadek kursu dolara, postanowili w ogólności długu swego nie spłacać, lecz czekać na dalszy spadek tego kursu. W ten sposób wytworzyła się sytuacja charakterystyczna, że długi dolarowe w największej części znalazły się obecnie z powodu ich niespłacania na wokandzie sądowej.

Takie postępowanie dłużnika jest postępowaniem niezgodnem ze zasadami uczciwego obrotu i dobremi obyczajami.

Gdyby postępowanie takie nie było wcale zdrożnem, to należałoby zarządy wszystkich banków, kas oszcz., słowem wszystkich instytucji finansowych, uprawnionych do przyjmowania wkładek oszczędnościowych w dolarach, winić o to, że sytuacji spadku kursu dolara dla instytucji swych nie wyzyskali. W szczególności bowiem Banki te i Kasy mogłyby trzymać się zasad swoich dłużników, wkładek w terminach, przypadających do wypłaty, nie wypłacać, lecz również czekać, aż kurs dolara dalej spadnie. Równocześnie zarządy te winny były sprzedać wszystkie swoje zapasy dolarowe, uzyskaną gotówkę złotową przetrzymywać i z takowej w miarę swojego widzimisię wkładki dolarowe, czy to złotowe, czy dolarami, ponownie zakupionemi (oczywiście po kursie bez porównania niższym), stronom na książeczki wkładkowe wypłacać.

Można sobie wyobrazić, jakie larum by powstało na ową instytucję finansową, któraby się puściła na podobne eksperymenty. Prawdopodobnie nie mówionoby w tym wypadku, że regulują się stosunki gospodarcze, lecz przeciwnie wołanoby w niebogłosy, że Kasa postępuje nieuczciwie, rabując swoich wierzycieli z przypadającego im, w danym momencie i dniu należnej wypłaty, pieniądza.

Otóż stanowisko dla obu stron ze względów prawa i uczciwości może być tylko jedno: Kasa jako wierzyciel i jako dłużnik, oraz dłużnicy Kasy mają prawo i obowiązek płacić swoje zobowiązania w umówionym terminie płatności zobowiązania — o ile tego nie czynią obowiązani są wyrównać szkodę.

* * *

Błędnem jest mniemanie, że obowiązek ustawowy opłaty procentów w omawianem przypadku szkodę wyrównuje. Opłata procentów w istocie swej ma wyrównać stratę, jaką wierzyciel ponosi z powodu niemożności utrzymania swych pieniędzy w ruchu — nie wyrównuje natomiast wcale szkody, którą wierzyciel przez niesłowność dłużnika ponosi w samym kapitale.

Jeżeli dług wynosił 100 dol. wartości 890 zł i płatny był o pół roku wcześniej, niż zapłata faktycznie nastąpiła, tedy dłużnik obowiązanym jest zwrócić wierzycielowi procent od 100 dol. (890 zł) za pół roku. Jeżeli jednak w tym samym terminie wartość dolara obniżyła się z 890 na 650 zł czyli o 240 zł — jeśli wierzyciel tę kwotę 240 zł traci wyłącznie z zawinionego niedotrzymania terminu płatności przez dłużnika — tedy mowy być nie może o tem, żeby wspomniany wyżej procent tę stratę mu wyrównywał. Jest to pretensja odrębna i odrębnie też przez dłużnika winna być zapłaconą.

Jeśliby zagadnienie to miało być ważnie w inny sposób, propagowany przez wszystkich niesłownych dłużników dolarowych, rozwiązane, straciłyby zupełnie walor ustawowe postanowienia o obowiązku dłużnika do dotrzymania umówionych terminów wykonania zobowiązań — pozwalałyby dłużnikowi bezkarnie przedłużać termin wykonania zobowiązania jak np. w niniejszym wypadku do chwili jeszcze dalszego spadku kursu dolara. Wykonanie wszelkich umów zawisłoby w próżni.

* * *

Według obowiązujących u nas ustaw dłużnik jest obowiązany płacić swój dług wedle jego istotnej wartości materjalnej, jaka istniała w umówionym terminie płatności tego długu — a nie w terminie dowolnie przez dłużnika wybranym dla przysporzenia sobie korzyści ze stratą wierzyciela.

Wychodząc dalej z tych słusznych zasad, należałoby w orzeczeniach sądowych, we wyrokach, uchwałach działowych, w ustaleniach wysokości tytułu egzekucyjnego dla komorników i t. p. ustalać wysokość wierzytelności, zaciągniętej w dolarach, podług kursu, jaki obowiązywał w dniu płatności długu (a nie w dniu faktycznej zapłaty) przy odpowiednim stylizowaniu odnośnych wniosków przez wierzycieli.

Dla prawników wystarczy przypomnieć brzmienie § 40 ust. weksl. — art. 336 ust. handl.

W odniesieniu do zasad prawnych o zobowiązaniach można powołać się na tak znakomitego prawnika, jakim jest Dr Ehrenzweig i na jego wywody, odnoszące się do omawianej kwestji w „Systemie Powszechnego Prawa Prywatnego", które to dzieło cytujemy wedle wydania z roku 1928.

W szczególności w § 298 tego dzieła Dr Ehrenzweig zauważa, że, o ile dłużnik płaci w terminie, winien płacić tyle, by był pokryty kurs terminu płatności.

W § 338 wspomnianego wyżej dzieła wywodzi Dr Ehrenzweig, iż zwłoka, spowodowana brakiem potrzebnych środków pieniężnych u dłużnika, nie wchodzi tu w rachubę, gdyż nawet nie zawiniona niezdolność zapłacenia dotyka jedynie dłużnika, jako wypadek, który się w jego majątku wydarzył (§ 1311 u. c.). Dalej wywodzi tenże autor, że zwłoka powoduje według ogólnych zasad obowiązek do wynagrodzenia wszelkiej szkody, które to zasady nie są przy długach pieniężnych uchylone.

W szczególności może wierzyciel, wedle wywodów Dr Ehrenzweiga, zawartych w § 298 cytowanego dzieła, w wypadku, gdy dłużnik pozostaje w zwłoce, żądać także wynagrodzenia utraty kursowej, zaszłej od dnia płatności do dnia rzeczywistej zapłaty.

Dłużnik, pozostający w zwłoce, musi tę różnicę kursową także wówczas wynagrodzić, gdy płaci efektywnie w zagranicznej walucie (orz. G. U. N. 4891). — W razie umownego zastrzeżenia zapłaty efektywnie w walucie zagranicznej — może, obok tej zapłaty, w razie zawinionej zwłoki, również być żądane wynagrodzenie wymienionej już utraty kursowej.

* * *

Wywody te znajdują też poparcie w judykaturze Polskiego Sądu Najwyższego, który wedle O. S. P. z 23 stycznia 1924 III 421 wypowiedział tezę: Dłużnik bez względu na swą winę obowiązany jest do zapłaty wierzycielowi ustawowych odsetek jako szkody w razie zwłoki w zapłacie wierzytelności pieniężnej, musi zaś wynagrodzić swemu wierzycielowi wszelką szkodę powstałą z winy zwłoki.

Podobne stanowisko zajął też Sąd Najwyższy w O. P. S. Plen. z 23/2 924 III 497, wedle którego dłużnik, który zwleka bezzasadnie z zapłatą długu, obowiązany jest wynagrodzić wierzycielowi szkodę, spowodowaną obniżeniem się siły kupna dłużnej kwoty od czasu jej płatności do czasu rzeczywistej zapłaty — także wtedy, gdy dług zaciągnięty był w walucie zagranicznej.

* * *

Liczne są źródła przepisów prawnych — niewątpliwie do najważniejszych należy przekonanie, jakie w danej kwestji ujawnia się w społeczeństwie.

Zasady powyżej opisane w społeczeństwie polskiem znajdują już od dawna dla siebie uznanie — a najwyraźniejszym tego dowodem jest szczegółowe unormowanie prawne tego rodzaju zobowiązań jak powyższe, w nowym kodeksie zobowiązań, z dnia 27 października 1933 r. Nr. 82 poz. 598 Dz. U. R. P. Z przepisów tych przytacza się przedewszystkiem z art. 211.

§ 1. Jeżeli przedmiotem zobowiązania jest suma, oznaczona w pieniądzach zagranicznych, dłużnik może zapłacić dług pieniądzmi krajowemi, chyba że zapłata w pieniądzach zagranicznych była wyraźnie zastrzeżoną.

§ 3. Jeżeli dłużnik dopuścił się zwłoki, wierzyciel może żądać zapłaty, według swego wyboru, albo podług kursu pieniędzy zagranicznych w dniu wymagalności albo podług kursu w dniu zapłaty.

Dalej przytacza się z art. 248:

§ 1. Jeżeli dłużnik opóźnia się z wykonaniem zobowiązania pieniężnego, winien zapłacić wierzycielowi tytułem odszkodowania za opóźnienie odsetki umowne, a w braku umowy w tym względzie odsetki ustawowe, licząc od dnia wymagalności długu.

§ 2. Odsetki te należą się wierzycielowi bez potrzeby wykazania przezeń jakiejkolwiek szkody bez względu na to, czy dłużnik dopuścił się winy.

§ 3. Wierzyciel może żądać nadto dodatkowego odszkodowania na zasadach ogólnych.

I ostatnia uwaga:

Na wkładki, zwłaszcza po kasach oszczędności, składają się, po największej części, ciężko zapracowane drobne kapitały „ciułaczy“ — kapitały sierocińskie, lokowane tam przez Sądy, — kapitały fundacyjne, zwłaszcza gotówkowe kapitały mniejszych fundacji na prowincji i t. p. Jest więc rzeczą zupełnie wskazaną, by kapitały te, względnie kapitały zasobowe tych Kas, nie ponosiły nieusprawiedliwego uszczerbku, i znacznych pieniężnych strat — by gminy i powiaty poręczające nie patrzyły się ze zgrozą na cierpliwe znoszenie wyrafinowania dłużników, drwiących z terminów wykonania zobowiązań, byle dojść do nieprawnych zysków — by ludność nie uczyła się nieuczciwej i nieodpowiedzialnej niesłowności.

# Towarzystwo Zaliczkowe i Kredytowe w Rzeszowie.

### (Z okazji 60 lat istnienia).

Po rzeszowskiej Kom. Kasie oszcz., która już w zeszłym roku obchodziła rocznicę 70 roku swego istnienia, jest rzesz. Tow. Zaliczk. i Kred. najstarszą finansową instytucją w mieście. Nie można nawet powiedzieć, aby w ciągu wszystkich lat swojej pracy T. Z. K. przechodziło zbyt różne fazy swego rozwoju.

Jedynie w okresie wojennym i w pierwszych latach powojennych nad T. Z. K. zawisła chwilowo groza likwidacji — poza tym okresem jednak T. Z. K. rozwijało się normalnie. — Od chwili ponownego, powojennego rozpoczęcia agend T. Z K. posuwa się stale w górę, budząc niepłonną nadzieję, że w ciągu kilku dalszych lat będzie należeć do rzędu najlepszych instytucyj tego rodzaju w Małopolsce.

Pierwszy zarząd T. Z. K. stanowili dwaj kupcy i właściciele realności w Rzeszowie. Byli to panowie Leon Schott i Ferdynand Schaitter. Dzięki dobrej sytuacji finansowej osobistej obydwu tych członków zarządu, dzięki ich kupieckiej skrupulatności i znajomości interesu, Towarzystwo rozwijało się spokojnie i spełniało cały szereg pożytecznych zadań w zakresie kredytu dla obywatelstwa rzeszowskiego oraz ludności w powiecie.

Przez długie lata T. Z. K. mieściło się w kamienicy narożnej przy ulicy Kościuszki i Grunwaldzkiej, dziś należącej do p. Estleina, a to w dwóch małych pokoikach w parterze, z wejściem od strony kościoła farnego. Księgowym T. Z. K. był pierwotnie Martynowicz, później Maks Birnbaum, kasę prowadził pan Ferdynand Schaitter, nadto kasa miała jednego woźnego.

Pierwszym przewodniczącym rady nadzorczej został wybrany p. Straszewski Henryk, właściciel dóbr, gdy zaś z powodu nadwątlonego zdrowia godność tę złożył, wybrano przewodniczącym p. Andrzeja Nizioła, dyr. sem. męsk. w Rzeszowie. Pierwszym zastępcą prez. rady nadzorczej był radca sądowy Stanisław Mosor. W skład rady nadzorczej wchodzili nadto pp. Rudolf Unsin, zegarmistrz i właśc. realności, Józef Momidłowski, krawiec i właśc. realności, Józef Zajączkowski, Władysław Nowicki i inni.

W szczególności pracował także przez dłuższy czas w tej instytucji kupiec Neugebauer, dr Pedenkowski, inż. Jakób Holzer, Andzej Pelar, właśc. drukarni i właśc. realności Schaitter Ignacy, wielki grosista i właśc. realn.

W późniejszych latach zarząd główny T. Z. K. objął Edmund Rylski, właściciel dóbr i realności, który był dyr. naczelnym do chwili wybuchu wojny w r. 1914 (umarł 1915 r.).

W artykule publicystycznym nie mamy dość miejsca dla przedstawienia dokładniejszej historji dotychczasowego życia T. Z. K.

Możemy jedynie jeszcze nieco dłużej zastanowić się nad katastrofalnemi laty wojennemi, oraz powojennemi — bezpośrednio — w czasie których byt Towarzystwa wisiał na włosku.

Zdewaluowały się bowiem wszystkie fundusze, postanowiono już likwidację, postanowiono sprzedać realność, uchwalono nawet już cenę kupna, znaleziono kupca w jednym z banków lwowskich, — atoli panowie likwidatorzy mieli dla sprawy dużą zaletę, że im się nie spieszyło.

Dzięki też temu pożytecznemu kunktatorstwu, dzięki pomocy delegata Zw. Stow. zarob. gospod. we Lwowie p. Popławskiego ustalono stan aktywów i pasywów Towarzystwa w roku 1929, — przeprowadzono wszystkie wpisy rejestralne, ustawą wymagane przed władzami sądowemi, radą spółdzielczą itd.

Po tem przygotowaniu Walne Zgromadzenie, odbyte w sali ratuszowej, w obecności p. Popławskiego z aplauzem rozpoczęło ponownie agendy Towarzystwa.

* * *

Tradycyjnym obyczajem — i to uważamy w bieżącej historji Towarzystwa za bardzo rozumne i pożyteczne — po krótkim pierwszym czasokresie odmiennym — wybrano zarząd Tow. ponownie w osobach kupców rzeszowskich: Mianowicie w skład zarządu wybrani zostali: pp. Fic Piotr, nacz., Urban Stanisław, kasjer wreszcie Gottman Michał.

***Dr Adam Przyboś.***

# O NOWEGO OBYWATELA.

(Dokończenie).

Ponieważ „Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli“, przeto „każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa“. Postulat pracy dla Państwa, pracy rzetelnej, jest nietylko wskazaniem ale i żądaniem całych minionych pokoleń, które na dzisiejsze nasze Państwo zapracowały. Zdajemy sobie sprawę, że każdy z nas, jeśli ma pracę, jest nią przeciążony. Nie chodzi tu o sumienne wykonywanie swych obowiązków zawodowych, te nakazuje prosta uczciwość, chodzi o pracę ochotniczą, dobrowolną, poza swemi obowiązkami zawodowemi; chodzi o pracę twórczą, bo „twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego“, jak mówi 5 art. Konstytucji.

Nowy polski obywatel musi sobie uprzytomnić, że każdy z nas jest odpowiedzialny za losy Państwa, właśnie on i ja i ty, wszyscy; że odpowiedzialność nie spoczywa tylko na Rządzie, bo on ma być tylko emanacją naszych myśli i pragnień; czyn należy i do nas.

To czynne nastawienie do wszelkich poczynań Państwa jest jednem z podstawowych żądań; Państwo musi być przekonane o tem, że na każde jego hasło i wezwanie odpowiedzą wszyscy obywatele zgodnym chórem: czekamy, jesteśmy gotowi, rozkazujcie!

Musi więc zniknąć apatja, zniechęcenie i przygnębienie, które przeradza się już w psychozę. Jest źle, ale musi być dobrze i od nas to tylko zależy!

Walka z ciasnym egoizmem, pesymizmem, walka z cierpiętnictwem i chowaniem się do ślimaczej skorupy musi natchnąć obywateli nową wiarą w naszą przyszłość.

Więcej radości życia, więcej optymizmu, uśmiech dodaje nam sił i ożywia nasz organizm do pracy. Radosne spojrzenie na świat zabija w nas wszelkie „nerwy“. Trzeba nam naśladować owego Anglika, który w każdej sytuacji umie jednakowo odpowiedzieć: doskonale!

By nasza uczciwa praca mogła wydać pożyteczne owoce, musimy wpierw poznać dokładnie dążenia Państwa, musimy zrozumieć interes państwowy. A iluż wśród nas gotowych do krytyki i utyskiwań, choć tym malkontentom nie chce się zainteresować bliżej, dowiedzieć o istotnej prawdzie.

Czynna współpraca z Rządem, oparta na wzajemnem zrozumieniu celów i możliwości pracy, zapewni Państwu rozwój, a nam „uprawnienie do wpływania na sprawy publiczne“, które przecież są mierzone „wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra zbiorowego“, jak orzeka Konstytucja w 7 artykule.

Praca będzie tem łatwiejsza i owocniejsza, im większe braterstwo, zaufanie wzajemne i uczynność społeczna będzie cechować obywateli. Wszak ekonomiści twierdzą, że jedną z przyczyn obecnego kryzysu ma być brak zaufania.

Państwo Polskie w zrozumieniu tego, że być dobrym obywatelem jest rzeczą trudną, wymagającą ofiar i zaparcia się, pragnie wychować tak młodego obywatela, by już wcześnie przygotować go moralnie i fizycznie do przyszłych zadań. Stąd tyle organizacyj szkolnych o charakterze wybitnie wychowawczym (Straż Przednia, Harcerstwo), opartych na czystych pierwiastkach, stąd życie w polu z naturą, w obozach, na wycieczkach i ćwiczeniach. Zdrowie fizyczne i moralne nowego obywatela polskiego ma być bowiem gwarancją jego przyszłej pracy dla wspólnego dobra państwowego.

Katechizm nowego obywatela Polski streszcza się w kilku zdaniach:

wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa;

ochotnie twórczo pracować;

indywidualna odpowiedzialność za losy Państwa;

czynne nastawienie do poczynań państwowych;

walka z apatją, pesymizmem i przygnębieniem;

optymizm i radość życia;

poznanie dążeń i interesów państwowych;

czynna współpraca z Rządem;

braterstwo, zaufanie, uczynność;

zdrowie fizyczne i moralne.

Rzplta Polska oparta o takich obywateli może wierzyć, że droga jej wiedzie ku mocarstwowości, o obywatele polscy zdążają ku pełnemu dobrobytowi.

Tak walka o nowego obywatela polskiego, natchniona wielką myślą wychowawczą Marszałka Piłsudskiego i jego współpracowników, skończy się zwycięstwem, jeśli my sami zechcemy być zwycięzcami.

W skład rady nadzorczej wchodzą: przew. Dr Krogulski, zast. przew. Skuciński Jan, członkowie: Inż. Jaśkiewicz, inż. Emilewicz, p. p. Czerny, Czechnicki, Krokosz, Raszke, wszyscy właściciele realności w Rzeszowie, dalej Bieda Jakób z Babicy, Kapica ze Staroniwy, Kunysz z Kraczkowej, zastępcy pp. Kraus Michał, Piesowicz z Rzeszowa, Wójcik z Rudnej. Syndykiem towarzystwa jest dr Dzierżyński (na czas swego syndykatu urlopowany jako członek rady nadzorczej).

Walne zgromadzenie T. Z. K. rozumiało doskonale sytuację, o ile rozchodzi się o wybór władz Towarzystwa. Instutucja jest finansową, korzysta z kredytów w innych bankach i kasach, jest przeto rzeczą pierwszorzędnej wagi, aby osoby, którym zarząd zlecono były nietylko moralnie ale i materjalnie dostatecznie odpowiedzialne, by Towarzystwo znalazło wskutek tego u szerokiego obywatelstwa zaufanie i co zatem idzie także lokację wkładek oszczędnościowych. Tym warunkom swego przyszłego rozwoju T. Z. K. uczyniło wszechstronnie zadość.

* * *

Przechodząc w krótkich słowach materjalny stan Towarzystwa przychodzi zaznaczyć:

W roku 1897 i 1898 T. Z. K. przystąpiło do budowy własnego gmachu, położonego przy ul. Sokoła, posiadającego trzy fronty, piątrowego, o budowie bardzo solidnej, wewnętrznie i zewnętrznie należycie wyposażonej. Ta realność Towarzystwa nie jest wcale hipotecznie obciążoną i wchodzi do funduszu zasobowego Towarzystwa.

Towarzystwo liczy obecnie wedle sprawozdania za rok 1933 — 1416 członków (z udziałami 5-krotnemi 746 000 zł), wpłacony kapitał udziałowy wynosi prawie pełnych sto tysięcy złotych.

T. Z. K. korzysta z kredytu w Banku Polskim, Banku Gospodarstwa Krajowego oraz w rzesz. Kasie Oszcz., a to na zasadzie warunków, przepisanych odnośnemi postanowieniami statutowemi. Towarzystwo unika interesów spekulacyjnych, dostarcza kredytu ludności małorolnej i miejskiej, wobec ciężkich warunków idzie, wedle możności, dłużnikom swoim na rękę.

Zarząd T. Z. K. i władze nadzorcze T. Z. K. tworzą bardzo poważni obywatele miejscowi i zamiejscowi, doświadczeni na niwie finansowej, kredytowej i społecznej, znający stosunki w mieście i w powiecie, tak, że całość konstrukcji wszelkich agend Towarzystwa robi najdodatniejsze wrażenie. T. Z. K. stara się o koncesję na Zakład zastawniczy.

* * *

Wybuch wojny światowej w roku 1914 i stan wojenny uniemożliwił działalność T. Z. K. na kilkuletni czasokres — podobnie jak i w innych instytucjach finansowych. Na szczęście T. Z. K. wybiło się szczęśliwie ze snu letargicznego, agendy swe oddało w ręce osób energicznych, stałych, o charakterach wyrobionych, materjalnie odpowiedzialnych i dla ogólnego dobra sprawy publicznej na terenie rzeszowskim i naszego powiatu pomyślnie się rozwija.

Z okazji jubileuszu także nasza Redakcja Towarzystwu Zaliczkowemu i Kredytowemu w Rzeszowie zasyła najserdeczniejsze gratulacje i życzenia pomyślnego rozwoju.



## Z Polskiego Białego Krzyża w Rzeszowie.

Z ramienia D. O. K. oraz Okręgowego Towarzystwa Polskiego Białego Krzyża w Przemyślu dokonaną została w dniach 12 i 13 lutego br. zwyczajna wizytacja kursów początkowego nauczania i prac świetlicowych, prowadzonych przez miejscowe Koło Polskiego Białego Krzyża na terenie garnizonu rzeszowskiego.

Wyniki tej wizytacji wypadły dla tutejszego Zarządu, zostającego pod kierownictwem p. Krużlewskiego, nadzwyczaj korzystnie, co zawdzięczyć należy w wysokim stopniu niespożytej energji i planowej, wytrwałej pracy p. Eugenji Koellnerowej, jako przewodniczącej sekcji świetlicowej.

Ze szczególniejszem uznaniem spotkały się również kursy rolnicze, zorganizowane dla żołnierzy - włościan.

Zarazem z zadowoleniem podkreślić należy także i to, że stwierdzoną została zupełna zgodność zamierzeń tutejszego Zarządu, których urzeczywistnienia oczekuje się już w najbliższej przyszłości, z postulatami, wysuniętemi przez wizytację, a streszczającemi się w dwóch sprawach: podporządkowaniu wyłącznej kompetencji Polskiego Białego Krzyża wszelkich kursów nauczania dla podoficerów oraz w przejęciu na własność przez tutejsze Koło Polskiego Białego Krzyża Żołnierskiego Zakładu Kinomatograficznego w Rzeszowie.

Przy tej sposobności mamy do zanotowania nowy dowód intensywnego rozwoju działalności Polskiego Białego Krzyża na naszym terenie. Oto w dniu 15 lutego br. odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie czwartej z rzędu świetlicy żołnierskiej, nazwanej garnizonową.

Powstanie jej przypisać należy szlachetnej inicjatywie i usilnym zabiegom dowódcy garnizonu, p. pułk. Wincentego Jasiewicza, który, będąc serdecznym orędownikiem spraw, związanych ze świetlicą żołnierską, zarządził odstąpienie odpowiedniego lokalu na jej pomieszczenie w budynku, mieszczącym Dowództwo Garnizonu przy ul. Batorego i postarał się o fundusze na sprawienie najkonieczniejszego urządzenia dla niej.

Kosztem tutejszego Koła Polskiego Białego Krzyża uposażono świetlicę w aparat radjowy, oraz przybrano jej ściany mnóstwem obrazów, wśród których wyróżniają się barwnością i charakterystycznem ustylizowaniem obrazy Stryjeńskiej, jak również kredkowe rysunki, przedstawiające przeróżne epizody z życia 4 pułku Legjonów Polskich na froncie wojennym.

Już tym nader ujmującym wyglądem estetycznym przyciągać do siebie będzie świetlica żołnierzy, nie mówiąc o dalszej, silnej atrakcji, jaką stanowić będzie muzyka radjowa, która odwiedzającym świetlicę da zawsze miłą rozrywkę duchową.

Wedle zapewnień założycieli tej świetlicy ma ona stać się ogniskiem kultu dla muzyki i pieśni wśród rzeszy żołnierskiej i w ten sposób ma się w niej kształtować i wzbogacać tem, co daje świat tonów, kultura duchowa żołnierza, który, gdy po odbytej służbie wojskowej, powróci do swego domu ojcowskiego, poniesie ze sobą w duszy, w swe rodzinne strony, niezniszczalny skarb pieśni polskiej oraz bujną wiązankę serdecznych wspomnień o wojsku i świetlicy żołnierskiej.



# Kolumna strzelecka.

## CHALLENGE.

(Dokończenie).

Udział w challenge'u mogą brać tylko samoloty pierwszej kategorji, t. zn. takie, których ciężar własny nie przekracza 560 klg.

Spore zmiany przeprowadzono przy próbach startu i lądowania.

W odróżnieniu od lat poprzednich nie stawia się żadnej granicy dla krótkości startu i lądowania (w roku 1932 granica ta wynosiła 100 mtr.).

W punktacji uprzywilejowano lądowanie, które ma większe znaczenie dla turysty.

Próby wolno powtarzać czterokrotnie, ale przy trzeciej próbie liczy się tylko 75 proc., a przy czwartej 50 proc. ilości punktów, rzeczywiście zdobytych.

Szybkość minimalną przewiduje punktacją od 75 klm. godz. w dół, bez ograniczenia (w roku 1932 — granica 63 klm. godz.)

W próbie zużycia paliwa, wolno lecieć z szybkością tylko o 10 klm. godz. mniejszą od szybkości w locie okrężnym, która została podwyższona do 210 klm. godz. (1929 — 143, 1930 — 175, 1932 — 200, 1934 — 210).

Ze względu na dobrze punktowane trzecie i czwarte miejsce, należy się spodziewać udziału samolotów trzy i czteromiejscowych.

Wyczyn dzienny wzrasta do 1500 klm.

Zmiany, jakie Aeroklub R. P. wprowadził do regulaminu, zmierzają do uczynienia z Challenge'u poważnej, miarodajnej, a nawet decydującej próby wartości samolotów turystycznych. Tak więc zerwano z dotychczasową zasadą wyników szczytowych, to znaczy takich, powyżej których już zawodnik nie otrzymuje punktów.

Regulamin tegoroczny da konstruktorom i zawodnikom możność toczenia walki, bez żadnego ograniczenia wyników.

I słusznie, albowiem samolot startujący na przestrzeni 90 metrów i posiadający szybkość minimalną lotu poziomego 50 klm. godz., posiada większą wartość turystyczną od samolotu startującego na 100 metrach i rozwijającego szybkość mniejszą 60 klm. godz. To samo odnosi się do wszystkich innych prób, w których dawniej istniały wyniki maksymalne.

Tegoroczne zawody będzie przeto cechował niesłychanie wysoki poziom walki konstruktorów i zawodników.

Lista zgłoszeń zawodników do Challenge de Tourisme International 1934, została otwarta 1 marca b. r. a zamknięta będzie w drugim terminie 15 czerwca (po którym to terminie dozwolone będą zmiany za specjalną opłatą).

Ilość maszyn, jakie dane państwo może zgłosić jest proporcjonalna do ilości głosów, któremi to państwo rozporządza w F. A. I. (Międzynarodowy. Związek Lotniczy).

Niemcy (A. C. von Deutschland) mogą wystawić ogromną ilość, bo aż 16 maszyn.

Wszystko przemawia za tem, że liczba ta zostanie wykorzystana w pełni.

Włochy (Reale Aero-Club de Italia) mają prawo do 16 samolotów, ale jeszcze jest wątpliwe, czy tyle zgłoszą, tak samo zresztą jak i Francja (Aero-Club de France), która najprawdopodobniej nie wykorzysta przysługującego jej kontyngentu 16 maszyn.

Czechosłowacja (A. C. Republika Ceskoslovenska) ma prawo do 8 maszyn, a Polska (Aeroklub R. P.) do 12 maszyn.

# Reportaż z miasta.

Obejmuje on niby drobiazgi. Z drobiazgów jednak składa się życie. Reportaż — jako odbicie zrezygnowanych djalogów obywatelstwa. Przeto interesujący, choć nie erotyczny.

1) Od trzech lat obiecywano nam kiosk meteorologiczny. Czy ta sprawa w Rzeszowie się zadawni?

2) Różne podejrzane towarzystwo zasiedziało dla siebie prawo wystawania w westybulu gmachu pocztowego, prawo utrudniania przejścia, zaczepek i utrzymywania w strachu osób, mających do załatwienia na poczcie interesy pieniężne.

3) Przewóz materjałowego drzewa przez miasto, w szczególności przez ul. Grunwaldzką, 3-go Maja, Jagiellońską, wywołuje sytuacje opłakane. Niszczy sromotnie drzewka — zadrzewienie tych ulic poprostu znikło. Czy kto wyrównuje tę szkodę? — Utrudnia komunikację — nie powinien być też dopuszczanym w dnie jarmarczne. — Wyłączyć piątki — zachęcić na soboty.

4) Wywóz fekalji z miasta odbywa się na urągowisko hygjenie w godzinach porannych lub wieczornych już od 7 wieczór. Smród — zaraza — uciekaj...

Wywóz fekalij dokonuje się w dziurawych — nieszczelnych beczkowozach — po przejeździe zostawia po sobie sznurek niezapominajek, zatruwający powietrze na pół doby. Wśród takich warunków i fachu należałoby przecież koniecznie wywóz ten przekazać na godziny od godz. 10 wieczór — najwcześniej — wywózkę przekazać na drogi na peryferjach miasta.

5) Rzeszowskie składy drzewa mają w konsesji po największej części ściśle określone ilości drzewa, które może zostawać na składzie. Składy te są nad miarę przepełnione.

Mieszczą się w środku miasta — w razie pożaru mogą przynieść za sobą straszną klęskę. Należałoby tę rzecz skontrolować.

6) Niebezpieczeństwo dla jadących i przechodniów przy farnej wieży od strony ulicy 3 Maja — jest stale groźne, zwłaszcza dla dzieci. Fury, fiakry, taksówki, przewóz masztowych świerków, przejście oddziałów, wymagają koniecznie stałego regulatora ruchu — jeśli przykre najechania lub przejechania nie mają się dalej powtarzać.

7) Mieszkańcy ul. Unji Lubelskiej byli w ciągu ostatniego miesiąca kilkakrotnie świadkami, jak przewracały się na jezdnię uliczną wozy przeładowane gnojem, jak jezdnię tę na długie godziny zamykały i zanieczyszczały. — Tego rodzaju woźnice, którzy konie przemęczają ciężarami, winni być pociągani do odpowiedzialności i przywrócenia czystości.

Rezultat?

Prośba do Władz bezpieczeństwa o pomnożenie liczby posterunkowych dla miasta. Obecna liczba jest niewystarczającą. Liczba napadów w powiecie, zwiększająca się liczba kradzieży w mieście wskazują na to, iż — przynajmniej do pewnego czasu — pomnożenie stanu Policji Państwowej w Rzeszowie jest niezbędne. (Podobno miasto się o to dawno stara).

Prośba do Władzy przemysłowej, nadzorczej, o wydanie odpowiednich pouczeń do zarządów gmin i ludności wiejskiej o niezbędnych obowiązkach zachowywania czystości w mieście, o terminach wywożenia z miasta naturalnych nawozów — oraz by takowe tylko od godz. 10 wieczór mogło być wykonywane.

Prośba do Zarządu miasta o ustanowienie miejskich ordnerów czy nadzorców, pilnujących plantacyj, drzewek, notujących wyboje w jezdniach (także wybrukowanych) i t. d.

Na ogół miasto jest czyste (zresztą wydaje się na to bez mała sto tysięcy rocznie), więc i w szczegółach przecież da się rzecz według potrzeb porządku powszechnego uregulować.

Na koniec prośba do szanownej publiczności:

Nie zaśmiecać ulic papierami, ogryzkami, pestkami, kopertami, reklamami i t. p. — schować je do kieszeni i spalić w domu —

nie trzepać ścierek, szczotek i t. p. w dzień nad głowami przechodniów (ktoś n. p. stale to wykonuje w kamienicy p. Sperlingowej ul. 3 Maja) — pilnować dzieci, by nie kręciły się po gościńcach, nie wpadały pod nogi końskie, rowery i t. p. —

a przedewszystkiem słuchać zarządzeń posterunkowych, w razie potrzeby nieść im wszelką możliwą pomoc —

wreszcie Redakcję naszą drogą korespondencji zawiadamiać o spostrzeżeniach braków w mieście, o proponowanych środkach zaradczych.

Pomagajmy sobie i wszelkim naszym zarządom.

# KRONIKA

***Wszystkim naszym czytelnikom i odbiorcom składamy życzenia Wesołych Świąt***

***REDAKCJA.***

**Porządek nabożeństw w kościele Poreformackim** (garnizonowym) w czasie Świąt Wielkanocnych: W Wielką Sobotę 31 bm. o godz. 20 Rezurekcja. Psalmy, Hymny i Responsoria rezurekcyjne, wykona Chór kościoła garnizonowego z towarzyszeniem orkiestry 17 p. p. oraz chór elewów 17 p. p.

1 IV. o godz. 9·30 nabożeństwo garnizonowe, o godz. 11·30 Msza św.

2 IV. Msze św. o godz. 10 i 11·30.

**Muzyka religijna**. W czasie nabożeństw świątecznych Chór kościoła garnizonowego z towarzyszeniem orkiestry 17 pp. wykona szereg utworów religijnych a mianowicie: 1 IV. „Msza Wielkanocna“ K. Wójcika oraz Maklakiewicza „Terra tremuit“, „Złóżcie troski“, 2 IV. Msza Haydn'a, Offertorjum Angelus Güttlera, Maklakiewicza „Ciesz się Królowo“.

**Zebranie sprawozdawcze** posła Sieradzkiego odbyło się dnia 24 marca b. r. w Tajęcinie obok Zaczernie. W zebraniu wzięli udział niemal wszyscy mieszkańcy Tajęciny oraz delegaci z gminy Wysoka. Poseł Sieradzki przedstawił w swoim obszernym referacie położenie państwa oraz wysiłki Rządu w kierunku oddłużeniowym jakoteż i obniżenia cen artykułów przemysłowych. Wreszcie omówił zasady ustawy samorządowej oraz Konstytucji.

**Pociągi dodatkowe w okresie Świąt Wielkiej Nocy.** Jak nas informuje tut. P. B. P. „Orbis“ zostaną uruchomione do dnia 30 marca b. r. względnie w nocy z piątku 30 na 31 marca b. r. dodatkowe pociągi na linji Warszawa — Kraków — Katowice — Zakopane i z powrotem.

**Wyrok na komunistów.** W sobotę dnia 24 b. m. zakończona została rozprawa przeciwko 36 komunistom. Po przemówieniu prok. Łukawskiego i obrońców, sędziowie przysięgli udali się na naradę, poczem przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, na mocy którego zostali skazani: Flicker Chaskel na 4 lata więzienia, Alster Szymon, Wilkenfeldówna Chana, Horn Róża, Herbst Rachela i Nussbaum Leopold po 3 lata więzienia, wszyscy z pozbawieniem praw obywatelskich i publicznych praw honorowych na przeciąg 10 lat, Dziedzic Leopold, Bąk Jan, Unger Ozjasz i Dziedzic Marjan po $2^1/_2$ roku więzienia, Osen Michał, Seiler Balka, Schoenborn Jan, Micał Augustyn i Hillinger po 2 lata więzienia, Schiffman Mojżesz na $1^1/_2$ roku więzienia, Schoenborn Ludwik, Unger Mendel, Berner Moses i Licht Meilech po 15 miesięcy, Kura Stanisław i Loew Abraham po 1 roku więzienia oraz na utratę praw obywatelskich i publicznych praw honorowych. Uniewinnieni zostali: Budet Samuel, Micał Wojciech, Ciepiela Albin, Seiler Małka, Achtman Rachela, Dziedzic Roman, Last f. Segel Herman, Horn Chana, Szalacha Bronisław, Rak Stanisław, Beresch Berta, Braun Chawa, Zimbler i Kopel Eljasz.

# OGŁOSZENIA

**Zarząd miejski w Rzeszowie.**

**L. 3466.**

Rzeszów, dnia 10 marca 1934 r.

1—1 **OGŁOSZENIE!** 34

Na podstawie rozporządzenia Ministra Spraw wewn. z dnia 16 X 1930 o meldunkach i księgach ludności (Dz. U. R. P. Nr. 84 poz. 653) oraz Dz. U. R. P. Nr. 60 art. 95. Zarząd miasta Rzeszowa wzywa wszystkich oficerów rezerwy i w stanie spoczynku do 60 roku życia włącznie, podoficerów zawodowych w stanie spoczynku do 56 roku życia, zaś szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia do 50 roku życia, którzy dotychczas z jakichkolwiek powodów wojskowo nie meldowali się, aby uczynili to do końca kwietnia br. i zgłaszali się z książeczkami wojskowemi lub dokumentami wojsk. u Referenta spraw wojskowych w Magistracie biuro pokój Nr 1.

Winni niezastosowania się będą pociągnięci do odpowiedzialności w myśl obowiązujących przepisów § 485 rozp. wyk. do ustawy o powszechnym obowiązku wojsk. oraz w myśl Dz. U. R. P. Nr. 60 rozdz. XVI art. 100.

**Zarząd miasta.**



Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45